

TURYSTA POLSKI.

„Turysta polski” wychodzi raz na miesiąc w poł. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi 2 rb. rocznie.

Cena zeszytu 15 k.

Rok III. Nr 1.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Zgoda 1 róg Chmielnej

Wydawnictwo Akc. Tow. „Świat”.

Cena ogłoszeń: wiersz nonpar. 30 kop.

Redaktor odpowiedzialny A. Breza.

Toledo.

Toledo jest jak kwiat, upuszczony — na środku pustyni... Równina kastylijska, którą kochali wszyscy wiele poci hiszpańscy, jest jałowa, twarda, ponura, pełna głazów brumatnych i suchości ziemi, która wody nigdy nie napila się do syta. A jednak jest coś w niej, co budzi wrażenie potęgi: może głęboki spokój jej rozległych ugorów, może kamienie, co wykwitają z ziemi, jak jakieś tajemnicze ale mądre słowa, może koloryt bogaty, gorący, co nie zdoławszy ubarwić ziemi kastylijskiej — daje jej dziwne, przejmujące ramy kontrastu?... Może to wreszcie miłość bohaterskiego Cyda, żywa poprzez wieki i jakby w tej ziemi zaklęta — może to nas przejmuje?

Gdy znużony wzrok podróżnika, wpatrzony w równinę kastylijską przez kilka godzin, ujrzy wreszcie Toledo — ma wrażenie cudu.

Skąd się wzięła nagle ta soczysta łąka u stóp wzgórza toledańskiego? Płodne drzewa owocowe zieloną płachtą wonią rozpostarte pod kamiennymi murami miasta? I to miasto, to miasto z bajki skąd się tu wzięło?... Wilgotny zapach rozwartej ziemi — w którym są wszystkie razem wonie świata — o-rzeźwia, ale widok miasta na górze, potężne mury, mosty zwodzone, szara filigranowość świątyń i strzelista zaduma wież — wszystko to odurza.

Historia miasta Toledo jest jedyna w swoim rodzaju i prześwietna. Jakich czasów sięgają mury, okalające miasto — niewiadomo. Jedni przypisują je Tubalowi, inni Herkulesowi. Są i tacy, co stwierdzą, że greki założyli „Ptolettron”, inni, że „Toledotk” — zawdzięcza swą nazwę żydom, których Ciro i Nabuchodonozor sprowadzili do Iberyi!... Ale wszystko to, oczywiście, nie da się dowieść. Natomiast — faktem jest, że legiony rzymskie pod wodzą Marca Fluvia Noviliora obrały Toledo, jako punkt centralny oddziałów pretoriańskich. Po upadku imperium rzymskiego w r. 527 miasto staje się stolicą niezależnej prowincji Kartageny; potem, w VI w., wpada w ręce wizygotów, a król Leovigild obiera je za stolicę Hiszpa-

nii i Galii. W tej epoce miasto kwitnie, aż do upadku potęgi wizygotów, który jest ostatniego króla Rodryga.

Zwycięzca Rodryga, maur Tarrik (zdobywa Toledo w VIII w.), był pierwszym saracenenem, rządzącym w Toledo, którego potęgą i świetnością rośnie najwybitniej za maurytańskich czasów. Z początku pozostawało Toledo pod władzą wicekrólów, zależnych od wschodniego kalifatu, później zostało ogłoszone niezależnym, w końcu staje się stolicą maurytańskiej Hiszpanii.

Ale i panowaniu arabskiemu przyszedł kres: Toletola otworzyła w końcu bramy swe królowi Kastylii, Alfonsowi VI, który wszedł zwycięski, gdy jednocześnie inną bramą arabowie opuszczali miasto przez most do dziś dnia istniejący, zwany Alcantara. Od owej daty (1085) staje się Toledo stolicą Kastylii aż do drugiej połowy XVI w., kiedy Filip II przeniósł dwór do Madrytu.

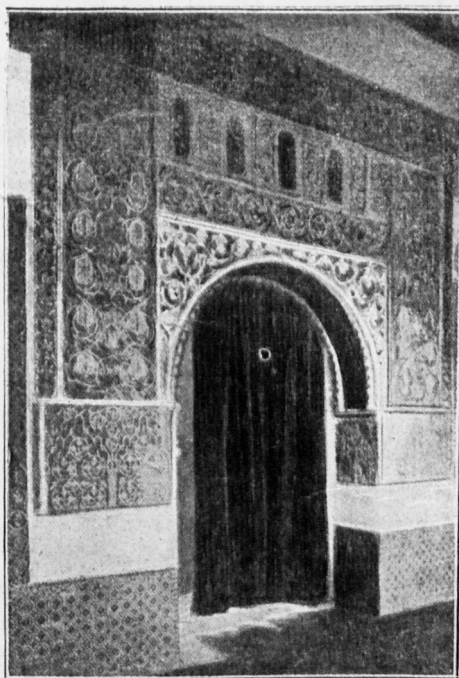
Ten krótki szkic historii miasta świadczy o tem, ile wpływów i bogactwa przepłynęło przez Toledo.

Są w Toledo gmachy, które były kolejno świątyniami wszystkich jego władców, a więc rzymian, wizygotów, arabów — a dziś wzbogacone i dziwnie szarmonizowane w

swej różnorodnej sztuce służą za katolickie świątynie. Katedra na przykład toledańska, jedna z najświetniejszych gotyckich świątyń, była już w IV w. kościołem katolickim, potem maurowie zamienili ją na swą główną „mesquitę”, ozdabiając ją marmurami i rozszerzając znacznie. Zaś w dwa wieki później król kastylijski, Ferdynand Święty, kazał ją zburzyć i na jej miejscu sam położył pierwszy kamień pod dzisiejszą katedrą.

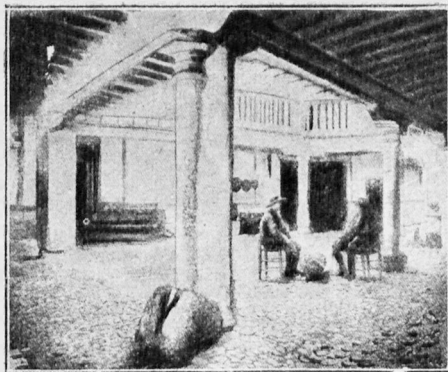
W Toledo niema prawie nowego miasta, zastęgiło ono jakby w starożytności i ludzie mają coś z zadumy wieków... Mieszkają sobie czarodziejsko w starych domach, z arabskimi, kwiecistymi dziedzińcami i zapominają o świecie. Harmonia ludzi nowych ze starym światem murów — stworzyła rzecz wyjątkową w starożytnych miastach, mianowicie to, że Toledo, to nie jest, jak Bruges, umarłe miasto, ale stare, odwieczne miasto — żywe. W Bruges czuć przepaść między dawną świętością a dzisiejszym pokoleniem i ta przepaść jest miasta śmiercią. W Toledo ludzie zapatrzyli się w tę świetność i mieli ten smak najwyższy, by od niej nie odbijać. W tem zapatrzeniu jest pewna senność, zadumanie, melancholia, która ogarnia momentalnie podróżnika, ale jest też coś żywego bardzo: historia.

A że poprzez zakratowane okna kamiennych domów przenika do siedzących nad krosnami młodych piękności toledańskich zapach siana z łąk żyznych i woń mirtu, tymianku, przedziwnych ziół toledańskich, rozgorzałych w słońcu — więc stare miasto, jakby senne, nie zamrze nigdy... Bo miłość, ta sama, co do szalonych imprez pociągała wygnanych stąd maurów; miłość rzymian, co tu snuli swe pogańskie przygody; wzruszająca miłość Rodryga, ostatniego króla wizygotów, do chrześcijańskiej dziewicy — miłość wszelkich czasów, wieczna, w której jest pogańskie użycie i ofiara chrześcijańska zarazem — skupiała się w tych sereach i coraz to nowe czary czyni w starożytnym mieście...



Fragment jednego z pałaców arabskich w Toledo.

Za miastem, w małym kościółku, otoczonym melancholia cyprysów i cmentarza — wisi przy głów-



W tym domu pisał Cervantes niektóre ze swych sławnych utworów.

nym ołtarzu cudowna rzeźba Chrystusa na krzyżu — Chrystusa, który trzysta lat temu na krzyk rozpacz i miłości dał świadectwo prawdzie. Ten Chrystus ma jedną tylko rękę przybitą do krzyża, a drugą oderwaną od gwoźdźcia i spuszczoną wzdłuż ciała. Jest coś wstrząsającego w tym widoku. A było to przed trzema wiekami: pewien rycerz młody kochał piękną dziewczynę i przysiągł jej wierność. Ale pojechał na wojnę i, powróciwszy po paru latach, obietnicy zapomniał. Zrozpaczona dziewczyna zaskarżyła go do sądu.

— Masz świadków jego przysięgi? — zapytał sędzia.

— Nie mam...

Więc zwrócił się sędzia do rycerza i przepraszał go, że zwątpił był w jego honor.

Nagle dziewczyna zawołała, szlochając:

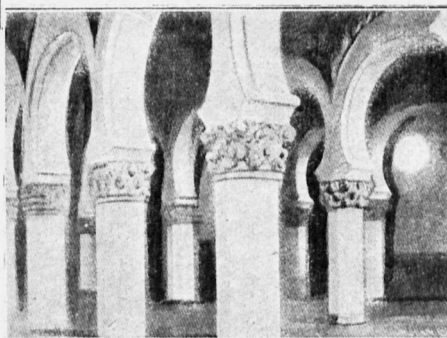
— Mam świadka...

— Kto on?

— Chrystus de la Vega, przed którego krzyżem przysięgał mi...

Zaległo uroczyste milczenie i na imię Zbawcy powstał sędziowie, ze zdumieniem słuchając tak świętej apelacji. Wieczorem świetny tłum dostojników zjechał przed małą kaplicę de la Vega, wśród nich drżąca Ines de Vargas. Dwa razy przeczytano akt oskarżenia, wreszcie notariusz zapisał głosem doniosłym:

— Jezusie, synu Maryi, czy po-



Fragment z synagogi z XII wieku.

twierdzasz, że prawdą jest, jakoby u twoich boskich stóp ślubował rycerz Diego Martinez wierność Ines de Vargas?

A wtedy od krzyża oderwała się jedna dłoń Zbawiciela, opadła wzdłuż ciała i usłyszano głos ziemski:

— Tak.

Taka jest legenda, a Chrystus de la Vega do dziś dnia wisi z jedną tylko ręką przybitą do krzyża i jeszcze dziś daje świadectwo prawdzie...

Madryt.

J. S. de Egijsa.

szerzone zagłębienie doliny owej rzeki, to niewątpliwy skutek zasięgu lodowca i rozlania się wód lodowcowych w tych stronach. Odwadniająca je Wereszyca kierowała swój bieg więcej ku zachodowi i zaczęła podnysywać pokryte lasem właśnie te zbocza doliny, na których po długim szeregu wieków zbudował się Janów. Lecz pracę tę przerwał człowiek. Zatałmował bowiem odpływ bagniska w miejscu przez wybiegające pagórki zwężonem i dał początek znanemu dziś jezioru. Kiedy fakt ów zaszedł milczą kroniki nasze; przypuszczać wszakże można, iż znacznie wcześniej, niż założono Janów, dla którego miało ono niemałe znaczenie, stanowiąc w szczupłych, skądinąd płynących dochodach zawsze ważną pozycję, dzięki utrzymującemu się dotąd dobremu rybostanowi.

I nietylko dzieje stawu Janowskiego mają dla nauki polskiej niemałe znaczenie. Oddawna jest on znany także ze swej osobliwej i bogatej fauny, tudzież flory: są tu owoady i rośliny, z których jedne gatunki właściwe są jedynie krajom podgórskim, a drugie wyżynie podolskiej. Stanowi przeto wdzięczne pole studyów uczonych naszych, w latach ostatnich specjalnie go badających. Prof. M. Raciborski, mianowicie zajął się opracowaniem roślinności, prof. R. Szulc termiki, prof. B. Niklewski chemizmu, prof. St. Pawłowski genezy wanieńki, prof. T. Rozwadowski dostarczał dat ichtiologicznych, a p. J. Faczyński zbadał plankton zwierzęcy. Wyniki prac przytoczonych, wydane w specjalnych rozprawach, stanowią bardzo poważne przyczynki dla przyrodoznawstwa polskiego, przynosząc dużo nowego, nieznanego dotąd materiału fizyograficznego.

Szanowny już prastarem istnieniem, przeszłością, liczącą się w lat setki tysięcy, wspaniale zaiste sprawia wrażenie. Jak daleko oko sięgnąć zdoła, na dwukilometrowej przeszło przestrzeni, mkną fala za falą, lśniąc się w promieniach słońca, ośnieżone, zda się, na grzbietach rozpryskującą się wciąż pianą, niknącą czasami w wirowych odmetach, z pluskiem pochłaniających zdobycze. W mrocznej zaś oddali szarzeje brzeg drugi, okolony okrytym mgłą przejrzyście wieńcem drzew i krzewów. Przypominając kształtem owal, nie jest zbyt szeroki, urozmaicony w stronie wschodniej groźną, stromo wysterczającą, niby cypel, skałą — „królewską górą” zwaną. To miejsce znów zabaw ludowych, cel wycieczek szkolnych i rodzinnych, wyrwających się w dzień wolne od pracy mieszkańców, zwłaszcza Lwowa, łaknących wiejskiego zacisza, oraz powietrza, pozbawionego wylęgów i kurzów wielkomięjskich. Staw janowski bowiem ze swem o-

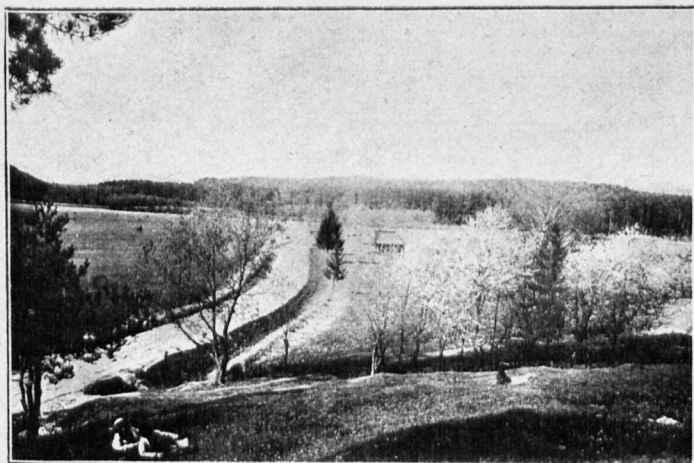
Staw w Janowie pod Lwowem.

Idea zachowania zabytków i osobliwości przyrody przed zeszpeceniem i zagładą zaczyna w Polsce — pod wpływem zagranicy — zataczać coraz szersze koła. Fakt niszczenia wciąż w szybszym tempie najcenniejszych u nas tworów natury, pod bylejakim pozorem udoskonalenia i wykorzystania gospodarczych, spotyka się, na szczęście, w czasach ostatnich z dość silnym odporem. Obowiązkiem więc każdego, komu leży na sercu wygląd i piękno ojczyzny, jest podawanie do wiadomości publicznej czynów, wykraczających przeciw tak wzniosłym dążeniom do ochrony naturalnego wyglądu kraju naszego, a przynajmniej pięknych stron jego przed dewastacyjnymi zapędami przedsiębiorców.

Celem właśnie tego artykułu jest zwrócenie uwagi na projekt osuszenia stawu Janowskiego, najciekawszego, najcenniejszego z pośród nie-

licznych już pomników przyrody w okolicy Lwowa. Ujęty z trzech stron w uroczę ramy rozległych ongiś borów — pamiętających jeszcze Jana III czasy — sąsiaduje od zachodu z niewielkiem, na dość wyniosłym brzegu rozsiadłem miasteczkiem, założonem w r. 1611 przez Jana Abdank Swoszowskiego, na mocy przywileju Zygmunta III, pozwalającego, „by tenże Swoszowski, dzierżawca wsi Zalesie, należącej do dóbr stołowych, zbudował na przyległych gruntach miasto, Janowem zwać się mające”. Od niego też poszła nazwa stawu, a raczej jeziora, u jego stóp się rozpościerającego.

Powstanie swe zawdzięcza staw Janowski erozyjnej, odwiecznej pracy rzeki Wareszycy, która przygotowała mu szerokie podłoże, jeszcze przed najściem potężnych lodowców z północy, ze stoków gór Skandynawskich w epoce dyluwialnej. Bagna, wypełniające roz-



Z okolicy Janowa.



Staw w Janowie.

Fot. Adam Wiślicki.

toczeniem stanowi dla lwowian rodzaj schroniska przed zgiełkliwym codziennym życiem miejskim, dając przyjemności we Lwowie nieznane, mianowicie na odkrytej wodzie kąpiele i wioślarskie rozkosze.

Nie zważając jednak na wskazaną wszechstronną wartość stawu Janowskiego, przystąpić ma właściciel — jak wieść coraz szerzej głosi — do planowego zasypywania go w ciągu lat najbliższych, chcąc zostawić małeńki jeno skrawek „na pamiątkę” i potrzeby miejscowych mieszkańców. Ma więc i staw Janowski spotkać los stawów lwowskich: Pełczyńskiego, Panieńskich, Marion, Sobka i innych, po których pozostał tylko ślad znikomy. Przyczyną zaś owego projektu ma być ponoć powolne zarastanie jeziora bujną roślinnością wodną i przypuszczalnie większe dochody, jakie się dadzą czerpać z przyszłej na jego miejscu prowadzonej gospodarki rolnej, aniżeli z dzisiejszej rybnej. Powody te atoli nie mają niewzruszalnej podstawy. Pierwszemu łatwemu tanim kosztem zdoła zapobiedz nowoczesna hydrotechnika, rozporządzająca wieloma nader skutecznymi środkami przeciw zachwaszczeniom wodnych zbiorowisk. Drugi znowuż w poważną wątpliwość wstawiają koszt, jakie pochłonie osuszenie tak olbrzymich obszarów, które włożone — według nakreślonego przed laty planu d-ra Udzieli *) — w nowoczesne urządzenia kąpielowe i wybudowanie zakładu wodoleczniczego, przyniosą z całą pewnością, dzięki dogodnemu i bardzo malowniczo położeniu, niemniej — większe dochody, niż inne tego rodzaju uzdrowiska w kraju. Fakty te przy ostatecznej decyzji powinny bezwarunkowo być wzięte pod uwagę, gdyż zdołają przechylić szalę zachowania stawu Janowskiego w całości.

Pożądanem by zaś było, aby wszystkie czynniki miarodajne, któ-

rych zadaniem opieka nad osobliwościami i zabytkami przyrody w Galicyi — zechciały ze swej strony przedstawioną sprawę załatwić jak najrychlej, gdyż po niedługiej już zwłoce debaty i utyskiwania mogą być spóźnione. Możliwe, iż zasypanie stawu Janowskiego nie przekracza jeszcze granic projektu jedynie, ale obawiam się, że potem — skoro już zamiar przeobrazi się w postanowienie — nie zdoła się zapobiedz niezdrowej, niszczyelskiej przedsiębiorczości, hołdując piękniemu zdaniu francuskiego poety: „*Le paysage c'est l'état d'ame*”...

Włodz. Antoniewicz.



Z literatury turystycznej.

MARYA PORASKA (Alita). „*Helvetia*”.
Kraków.

„Przed twą potęgą i przed twym urokiem niech piersią padnę; i niechaj duchem tę przestrzeń owładnę, której nie objąć mi okiem”. — Taką szczerą i gorącą inwokacją wita poetka czarodziejski kraj helwecki, który tyle już razy stawał się źródłem poetyckich natchnień i który zapewne — jeden raz jeszcze — stanie się pobudką do dzieł poetów.



Marya Poraska.

W całej tej „literaturze szwajcarskiej” — jeżeli można ją tak nazwać — charakterystyczną cechą jest przede wszystkim różnorodność odczuwania, różnorodność refleksów, jakie ta sama, niezmienna przyroda budzi w zwierciadłach poetyckich dusz. Indywidualność przejawia się tu w całej pełni, i to zarówno indywidualność nastroju, jak refleksy.

Książka p. Poraskiej jest sympatycznym i szczerze przemawiającym przewodnikiem po lodowcach i jeziorach Szwajcarii, przemawiającym do czytelnika odrębną indywidualnością i pod względem nastroju i zadumy. Autorka nie sili się

na kamienną, lodowatą moc, nie stara się przełać w słowa otaczającej ją groźnej potęgę. Szczerość jest pierwszą i główną cechą jej utworów. Dlatego raczej z kobiecym lękiem patrzy na niebosiężne szczyty, z miętym, szlachetnym sentymentem odczuwa podnietę, dawane przez przyrodę. I czy to wiedzie nas po skalnej krawędzi, gdzie się wiatr tylko urwiskami włości, czy ponad kaskady, co leżą spienione z czarnej paszczy skalistej, czy na śnieżne, niedostępne szczyty, gdzie cisza do nas przemawia milczeniem, czy w mgieł spływających osnowę — jest zawsze tą samą, szczerą i pełną polotu przewodniczką. Podobnie, kiedy poprowadzi czytelnika do galerii szwajcarskich, kryjących niemiennie cudów, jak przyroda.

Poprawna forma wiersza, urozmaico- na i dostawiana do danego nastroju rytmika, melodyjne i miękie zestawienia słów, to dalsze zalety tego zbioru, które zapewne, wraz z zaletami poprzednio wspomnianymi, zgotują mu sympatyczne przyjęcie w szerszych kręgach czytelników. Nie jest to pierwszy utwór utalentowanej autorki; przed dwoma laty zwróciła już na siebie uwagę piękny liryczny zbiorem: „*Na strunach złotych lir*”.

St. S.

Drobne wiadomości.

Z życia Polaków w Ameryce. Piszą nam: W jednym z numerów „Turysty Polskiego” ukazało się niedawno wspomnienie d-ra M. Bukowskiej z czasów jej pobytu w San Francisco p. t. „Ci, co wracają”. Poświęcone w znacznej mierze gościnnemu domowi d-ra Władysława Pawlickiego wymaga jednak pewnych uzupełnień. Losy d-ra Pawlickiego, to losy smutne polskiego emigranta. Lekarz okrętowy w marynarce rosyjskiej na wiadomość o wybuchu wypadków 1683 r. opuścił statek rosyjski i po dłuższej wędrówce po ziemiach Ameryki osiadł wreszcie w San Francisco jako lekarz wolnopraktykujący. Aczkolwiek ożenił się z irlandką, pozostał polakiem całym sercem, brał zawsze najżywszy udział we wszystkich przejawach życia patriotycznego. I dzisiaj jeszcze, mimo 72 lat, mimo wieloletniego pobytu na obczyźnie mówi i pisze najpoprawniejszą polszczyzną, a goście z ojczyzny są najmniej w domu jego widziani, dzięki czemu dom ten jest zawsze jedną z placówek Polonii amerykańskiej.

Kłęski elementarne w Galicyi odbiły

*) Dr. Maryan Udziela. „Janów pod względem historycznym i jako latowisko przyszłości”. Lwów, 1896.

się żywem echem wśród wychodźców włościańskich w Ameryce. Stow. „Zjednoczenie rzymsko-katolickie“ ogłosiło gorące wezwanie do składek, które też popłynęły obficie, tak, że dla ulżenia nędzy przesłano już na ręce Rady narodowej we Lwowie sumę 10.000 koron.

Tanie podróże za granicę. Naukowy oddział Towarzystwa rozpowszechniania wiedzy technicznej w Moskwie organizuje w roku bieżącym szereg zbiorowych podróży za granicę, w których mogą brać również udział wszystkie zgłaszające się osoby prywatne. Celem wycieczek jest Francja, Włochy, Anglia, Szwajcaria, Niemcy i Japonia. Koszt podróży europejskich waha się między sumą 60 rb. (Niemcy) a 160 — 185 rb. (Anglia). Wycieczka do Japonii obliczona na dwa miesiące, kosztować będzie 325, względnie 350 rb. Wyjaśnień udziela wspomniany oddział Tow. (Moskwa, ul. Powarska Nr. 10).

Bilety okólne w Rosyi. Przed dwoma laty wprowadzono w państwie Rosyjskiem okólne bilety kolejowe, które jednak ze względu na ograniczenia w doborze dróg nie zyskały większego rozpowszechnienia. Obecnie ministerium komunikacji w Petersburgu utworzyło komisję, mającą zbadać zasady wydawania biletów okólnych, zestawiania dowolnych kierunków podróży i kombinowania podróży w Rosyi z zagranicznymi biletami okólnymi.

Ze zdrojowisk galicyjskich. Dyrektorem zarządu zdrojowego w Szczawnicy zamianowany został p. August Teodorowicz, dotychczasowy dyrektor Truskawca.

Kopalnie wielickie. Galicyjski Związek Turystyczny uzyskał w Wiedniu nowe postanowienia, celem ułatwienia przy zwiedzaniu sławnych kopalń w Wieliczce. W pierwszym rzędzie zgodził się zarząd skarbowy na elektryczne oświetlenie kopalń w czasie zwiedzania przez gości. Nadto ma być ponownie zaprowadzona t. zw. jazda piekielna. W myśl swej uchwały, będzie Związek czynił dalsze starania o przywrócenie zjazdów w niedziele i święta, które ściągają ongiś tysiące turystów do Krakowa i Wieliczki.

Nowa kolej. Niedawno temu zarząd kolei podolskiej rozpoczął budowę kolei Szepetówka-Żłobin, która jest dalszym ciawiem linii Kamieniec Podolski-Szepetówka. Długość nowej kolei wynosi 274 wiorsty. Z chwila jej ukończenia powstanie nowa olbrzymia linia magistralna Kamieniec-Żłobin-Moskwa, przeszło 1000 wiorst długości. Droga ta, której budowa zakończy się w r. 1919, przedłużona zostanie do granicy austriackiej, a następnie, na mocy porozumienia z austriackim ministerium komunikacji, połączona z Tarnopolem.

Rugi w Sopotach. W ostatnich latach powstało w Sopotach kilkanaście pensjonatów polskich, założonych przeważnie przez osoby z Warszawy. Pensjonaty cieszyły się dużym powodzeniem i frekwencją. Właściciele ich mieli zamiar mieszkać w Sopotach przez rok cały. Tymczasem, ulegając żądaniom konkurencyjnych zakładów niemieckich, policja pruska nakazała obecnie właścicielom-obcokrajowcom opuścić niezwłocznie Sopoty. Publiczność polska, odwiedzająca Sopoty, powinna zapamiętać sobie te fakty.

Polacy w Nizy. Od r. 1909 istnieje w Nizy założone głównie z inicjatywy

Ostatnia nadzieja, gdy już lekarze opuszczają...



Lourdes nie przestaje ściągać tysięcy nieszczęśliwych i zrozpaczonych. Przed grota cudowną leży ciągle obozowisko chorych, wyciekających momentu uzdrowienia z większą lub mniejszą wiarą. Uzdrowienia następują faktycznie co pewien czas, co w sposób urzędowy stwierdza na miejscu stały posterunek, złożony z trzech lekarzy. Przybywa studyów bezstronnych i poważnych i naukowo zbadanych. Zjawiska, zachodzące w Lourdes, są traktowane jako fakty, podległe metodycznej obserwacji, podobnie jak wszelkie inne.

adwokata kijowskiego, p. Starczewskiego, „Koło Polskie“, skupiające zarówno miejscowych polaków, jak i gości polskich z całej Riwieri francuskiej, oraz utrzymujące czytelną i wypożyczalnię książek polskich. Przejżdżająca publiczność polska bardzo licznie skupia się w dwóch pensjonatach p. Szczukowej z Warszawy. W ciągu sezonu ordynują w Nizy dwaj lekarze polacy: dr. Bohdanowicz i dr. Walewski; w paru aptekach i sklepach można się rozmówić po polsku. Ruch turystów polskich na Riwierze zaczyna się już ożywiać.

Podrożenie tytoniu we Włoszech. Tytonie włoskie nie cieszą się najlenszą sławą wśród smakoszów-palczy. Bardzo też wielu turystów, wybierających się do Włoch, wiezie z sobą zazwyczaj znacznie większe ilości papierosów lub cygar, woląc nawet opłacać wysokie cło, aniżeli palić lichy tytoń. Mimo to, zapotrzebowanie tytoniu wśród cudzoziemców bywa tak znaczne, że monopol rządowy ciawnie z tego źródła również znaczne dochody. Zwłaszcza papierosy Macedonia i cygara Toskana znajdują duży odbiór. Obecnie rząd włoski postanowił podwyższyć cenę tytoni wogóle, a specjalnie tytoni, nabywanych przez przejezdnych.

Nowe odkrycie w starym Rzymie. Niemal rokrocznie odkrywają włoscy archeolodzy nowe zabudki w Rzymie z epoki starorzymskiej lub epoki średniowiecznych. W ostatnich tygodniach znany uczony, profesor Boni, odnalazł w samym centrum Rzymu, na Pałatynie, nową wspaniałą świątynię, poświęconą Prozerpinie. Prace około odkopania zabudki rozpoczną się w najbliższej przyszłości.

Jaskinia gry w Abbacyi. Jak wiadomo, w Abbacyi istnieją, pod firmą „Casino des etrangers“ sale gry w t. zw.

małą ruletę. Wstęp mają tu właściwie wolni wszyscy, i to zarówno austriacy, jak węgierscy obywatele, a nie tylko cudzoziemcy — jeżeli tylko wylegitymują się, kim są, i zapłacą wstęp, dość zresztą wysoki. Sale gry utrzymuje węgierski t. zw. „Bank komunikacyjny“, mający siedzibę w Rjece, w porozumieniu z komisją zdrojową w Abbacyi. Niedawno odbyło się walne zgromadzenie tego banku w Rjece pod przewodnictwem hr. Hartwiga. Na zgromadzeniu objawiła się opozycja przeciw dyrekcji, której zarzucano zbyt hojne szafowanie groszem i niezbyt przezorne zarządzanie funduszami, tak, że Bank nie przynosi spodziewanych zysków. Ostatecznie jednak zaplanowała chwilowa zgoda na podstawie przyszłych widoków wielkich zysków. Przewodniczący zawiadomił, że na podstawie zawartej z komisją zdrojową w Abbacyi umowy, sale gry w „Casino des etrangers“ od 1 stycznia b. r. znowu zostały otwarte, a tylko „zastrzeżenia“ nie należy brać zbyt serwo, bo gdyby wstęp do „Kasyna“ utrudniano, to zyski Banku musiałyby się zmniejszyć, a intencje Banku zwracają się w kierunku wprost przeciwnym.

Potanie podróży do Ameryki. Dwie rywalizujące kompanie okrętowe niemieckie: „Hamburg - Amerika - Linie“ i „Nord deutscher Lloyd“ zniżyły w ostatnim czasie opłaty za przejazd parowcami pospiesznymi i pocztowymi do wszystkich portów amerykańskich. Zniżka wynosi kilka rubli na karcie przejazdu, zależnie, oczywiście, od celu podróży.

Śnieżyce na południu. W północno-zachodnich i południowych okolicach Hiszpanii spadły olbrzymie śniegi. Ruch turystów, dość ożywiony o tej porze, uległ zupełnej przerwie.